

List Prałata Opus Dei na temat rodziny

Bp. Javier Echevarría z
początkiem roku skierował list
do wszystkich wiernych i
współpracowników Opus Dei
na temat obrony rodziny.

„Obowiązek propagowania
prawidłowej doktryny na temat
małżeństwa i rodziny należy do
wszystkich”. Podajemy
streszczenie tego listu prałata
Opus Dei.

11-01-2006

W okresie Bożego Narodzenia w centrum naszej uwagi znajduje się Święta Rodzina. Logiczne jest, że gdy kontemplujemy tę „ziemską trójkę”, wypływa z naszych serc, obok wdzięczności i adoracji, prośba, aby wszędzie szanowano i broniono prawdziwej natury i godności instytucji rodziny; i aby szczególnie rodziny chrześcijańskie stanowiły odbicie ogniska domowego w Nazarecie. O tym zresztą mówią słowa, jakie liturgia wkłada nam w usta 30 grudnia, w święto Świętej Rodziny, Maryi i Józefa, zapraszając nas, abyśmy tak się modlili: **Boże, Ty w Świętej Rodzinie dałeś nam wzór życia, spraw, abyśmy złączeni wzajemną miłością, naśladowali w naszych rodzinach Jej cnoty i doszli do wiecznej radości w Twoim domu** (MSZAŁ RZYMSKI, uroczystość Św. Rodziny, Kolekta) .

Pod koniec swego życia, Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim

ostatnim wystąpieniu publicznym na ten temat przypomniał, że **wartość i piękno rodziny możemy w pełni zrozumieć kontemplując misterium Boga, który staje się człowiekiem oraz zostaje przyjęty do rodziny ludzkiej**. Istotnie, mówił dalej Papież, **rodzina nie tylko znajduje się w centrum życia chrześcijańskiego; jest również fundamentem życia społecznego i obywatelskiego, i dlatego stanowi centralne zagadnienie społecznej doktryny chrześcijańskiej** (Wystąpienie przed uczestnikami Zgromadzenia forum Stowarzyszeń rodzin, 18 XII 2004).

Również Benedykt XVI podkreśla wagę głębokiego zrozumienia znaczenia małżeństwa i rodziny w zamyśle Bożym, szczególnie wobec osób upierających się, by zredukować je do samego tylko procesu kreacji nowego człowieka, a przez to poddających się arbitralnym

reformom w miarę upływu czasu. W rzeczywistości – zaznacza Papież – małżeństwo i rodzina nie są przypadkową konstrukcją socjologiczną, owocem indywidualnych sytuacji historycznych i gospodarczych. Przeciwnie, kwestia poprawnej relacji między mężczyzną a kobietą ma swoje korzenie w najgłębszej istocie człowieka i jedynie w oparciu o nią może znaleźć swój prawdziwy sens. To znaczy: nie można jej oderwać od odwiecznego i wciąż odnawianego pytania człowieka o siebie samym: Kim jestem? Kim jest człowiek? A to pytanie z kolei nie może być oddzielone od pytania o Boga: Czy Bóg istnieje? Kim jest Bóg? Jakie jest naprawdę Jego oblicze? (Wystąpienie podczas spotkania duszpasterskiego w Rzymie, 6 VI 2005).

Zadając te pytania, Papież przypomniał kilka fundamentalnych prawd z Pisma Świętego, między innymi te, że **człowiek został stworzony na obraz Boga, a Bóg sam jest Miłością. Dlatego powołanie do miłości sprawia, że człowiek jest autentycznym obrazem Boga: podobny jest do Boga w takim stopniu, w jakim kocha (tamże). A miłość, jak dobrze wiemy, jest dokładnym przeciwieństwem egoizmu.**

Św. Josemaría powtarzał nam, że **nasza wiara nie wyrzeka się niczego, co piękne, co szlachetne, co prawdziwie ludzkie na tej ziemi. Pouczał nas, że zasadą naszego życia nie powinno być egoistyczne dążenie do przyjemności, bo tylko wyrzeczenie i poświęcenie prowadzą do prawdziwej miłości: Bóg nas umiłował i zaprasza nas, abyśmy Go miłowali i abyśmy miłowali innych w sposób tak samo**

prawdziwy i autentyczny, w jaki On nas miłuje (To Chrystus przechodzi, nr 24). Tylko z takim przekonaniem, wcielany dzień po dniu w naszym osobistym postępowaniu, we własnym domu, miejscu pracy, etc., można – z pomocą łaski – skutecznie odeprzeć błędne idee i sprawić, że osoby je wyznające powrócą do Boga.

Jedną z bezpośrednich konsekwencji tego pierwotnego powołania do miłości jest to, że nikt nie należy wyłącznie do siebie. Wszyscy jesteśmy silnie połączeni więzami tego samego początku i tego samego przeznaczenia, które znajdują fundament w Bogu. Wszyscy jesteśmy wezwani, żeby przyjąć osobistą odpowiedzialność za dobro społeczeństwa – każdy z nas w zależności od własnej sytuacji. W przypadku rodziny i małżeństwa oczywistym jest, że przepisy regulujące te instytucje – zarówno

przepisy Kościoła, jak i wszelkich społeczności dążących w sposób prawy do wspólnego dobra – nie są jedynie formą daną z zewnątrz, lecz **nirozzerwalnym wymogiem umowy miłości małżeńskiej i głębi osoby ludzkiej. Przeciwnie, różnorodne aktualne sposoby rozmywania pojęcia instytucji małżeństwa, od takich jak wolne związki i „małżeństwa na próbę”, po pseudo-małżeństwa między osobami tej samej płci, stanowią wyraz wolności anarchicznej, którą pragnie się mylnie przedstawić jako prawdziwe wyzwolenie człowieka. Ta pseudo-wolność wynika z trywializacji ciała, która oznacza także trywializację człowieka. Opiera się na założeniu, że człowiek może uczynić z siebie to, co chce: w ten sposób jego ciało staje się czymś drugorzędnym, czymś, co może być manipulowane z ludzkiego punktu widzenia, czymś, co może być**

dowolnie używane. Libertynizm, który chce się przedstawić jako odkrycie ciała i jego wartości, jest w rzeczywistości dualizmem, który czyni ciało godnym pogardy, sytuując je – można powiedzieć – poza autentycznym bytem i autentyczną godnością osoby (BENEDYKT XVI, Wystąpienie podczas spotkania duszpasterskiego w Rzymie, 6 VI 2005).

Jako odpowiedzialni obywatele i chrześcijanie mamy czynić wszystko, co możliwe, żeby bronić i promować niezbywalne wartości w tym zakresie, fundamentalnym dla życia Kościoła i – nie zapominajmy – społeczeństwa. Jest to dla nas jedno z najpilniejszych zadań nowej ewangelizacji. Pragnę jeszcze raz podkreślić, że obowiązek propagowania prawidłowej doktryny na temat małżeństwa i rodziny należy do wszystkich. Uroczystości obecnego okresu stawiają nam to

jasno przed oczami i dają nam impuls, żebyśmy nie spali, żebyśmy budzili wiele innych osób ze złego snu, jaki czasami ich ogarnia.

Nie mogę zakończyć bez specjalnego przypomnienia o rodzinach wielodzietnych, tak bardzo podziwianych przez św. Josemarię. Na podstawie swojego długiego doświadczenia zwykł był mawiać: **widziałem sporo małżeństw, które, kiedy Pan daje im tylko jedno dziecko, mają tę hojność, by Mu je oddać Panu Bogu. Ale wiele jest takich, co tak nie robią... W licznych rodzinach łatwiej jest zrozumieć wielkość powołania Bożego i dzieci wystarcza dla wszystkich stanów. Przekonałem się też, dziękując za to Bogu że inne małżeństwa, którym Pan nie daje dzieci – choć są przykładnymi małżeństwami – potrafią zaakceptować z radością świętą wolę Bożą i poświęcać wtedy**

więcej czasu miłosierdziu dla bliźnich (ŚW. JOSEMARÍA zapiski z nauczania, Obras X 63, str. 20-21).

”obowiązek rozprzestrzeniania prawidłowej doktryny na temat małżeństwa i rodziny spoczywa na wszystkich chrześcijanach”.

Moje uczucia – podobnie jak naszego Ojca i wasze – kierują się w stronę tych małżeństw, którym Pan nie daje dzieci. Widziałem wiele razy, jak dosłownie spełniało się to, co mówił nasz Założyciel: że takie rodziny **nie tylko mogą tak samo uświęcać swoje ognisko domowe, ale oprócz tego mają więcej czasu dla dzieci innych. Oraz że wiele z nich czyni to ze wzruszającym samozaparciem** (ŚW. JOSEMARÍA, zapisane podczas spotkania, 10 IV 1969), realizując niezwykle płodne ojcostwo i macierzyństwo. Pociesza mnie myśl, że wielu wiernych

przyszło do Dzieła dzięki hojnym działaniom tych „ojców i matek”.

Niedawno Papież Benedykt XVI stwierdził, że **w aktualnym kontekście społecznym ogniska rodzinne mające dużo dzieci stanowią świadectwo wiary, odwagi i optymizmu, gdyż bez dzieci nie ma przyszłości. Dodał też: kieruję prośbę, aby promowane były nowe i odpowiednie inicjatywy społeczne i legislacyjne, aby chronić i podtrzymywać wielodzietne rodziny, będące bogactwem i nadzieją całego kraju** (słowa na zakończenie audiencji z dnia 2 XI 2005). Niech te słowa Ojca Świętego będą silnym impulsem dla naszych wysiłków, abyśmy mogli w każdym miejscu i czasie pomagać rodzinom w pełnieniu ich misji – nadprzyrodzonej i ludzkiej – niezbędnej dla przyszłości społeczeństwa.

Powróćmy do kontemplacji misterium Bożego Narodzenia, jakie w pewnym sensie odnawia się każdego dnia, ponieważ codziennie Jezus Chrystus zstępuje na nasze ołtarze i codziennie rodzi się w naszych duszach poprzez łaskę. Nie przestawajmy przychodzić często do **tabernakulum – wiecznego Betlejem** (ŚW. JOSEMARÍA, styczeń 1939; cyt. za: Droga, wydanie krytyczno-historyczne przygotowane przez Pedro Rodrígueza, Rialp, Madryt 2004, wyd. 3, str. 1051), aby prosić Go o światło i uczyć się od Niego.

Wszyscy jesteśmy zaangażowani w obronę rodziny, po pierwsze przez hojną modlitwę, i zawsze, kiedy to stosowne, przez odpowiednią radę. Pan, który w Kanie galilejskiej posłużył się uległością służących, aby przemienić wodę w wino, także i teraz pragnie powtórzyć dzięki naszemu posłuszeństwu swoje cuda,

aby wiele osób uwierzyło w Niego
(Por. J 2, 6-11).

+ **Javier**

Rzym, 1 stycznia 2006 r.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/list-praata-
opus-dei-na-temat-rodziny/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/list-praata-opus-dei-na-temat-rodziny/) (07-08-2025)